

Magdalena Danielewiczowa
Uniwersytet Warszawski, Warszawa
m.m.danielewicz@uw.edu.pl

JĘZYKOZNAWSTWO OGÓLNE – METODOLOGICZNY PROJEKT FERDYNANDA DE SAUSSURE'A

Słowa klucze: językoznawstwo ogólne, historia językoznawstwa, metodologia, strukturalizm, teoria Ferdynanda de Saussure'a

Keywords: general linguistics, history of linguistics, methodology, structuralism, Ferdinand de Saussure's theory

Jednym z aspektów wielowątkowej dyskusji na temat dokonania Ferdynanda de Saussure'a, która od chwili śmierci genewczyka toczy się nieprzerwanie, choć w różnych ośrodkach naukowych z różnym nasileniem, jest problem oryginalności jego myśli. W Polsce na przykład wielokrotnie zwracano uwagę na uderzającą zbieżność Saussure'owskiej teorii z socjologicznymi poglądami Emila Durkheima, a przede wszystkim – z lingwistycznymi propozycjami Jana Baudouina de Courtenay i Mikołaja Kruszewskiego (por. np. Polański 2002; Bogusławski w druku); byli i tacy językoznawcy, którzy częściowo lub całkowicie zakwestionowali oryginalność dorobku uczonego z Genewy (zob. Doroszewski 1933, 1961, 1962; Mańczak 1970). Włączając się do tej dyskusji, chcę pokazać, że tym, co w podejściu F. de Saussure'a wydaje się nowe i niepowtarzalne, jest całościowy charakter jego zamysłu, wyprowadzenie debaty nad językiem z płaszczyzny rozważań nad tym czy innym faktem lingwistycznym na meta-poziom metodologicznej generalizacji, zarysowanie projektu językoznawstwa ogólnego – nowej, samodzielnej dyscypliny uwolnionej od jakichkolwiek zobowiązań wobec innych nauk. Tego przed de Saussure'em nie było, to uważam za jego główne osiągnięcie i tej właśnie sprawie – metodologicznym

wątkom w myśli genewczyka chcę poświęcić niniejszy artykuł. Na wskazany temat można byłoby napisać wielostronicową monografię, w tym miejscu będą więc musiała dokonać koniecznego wyboru interesujących mnie problemów. Podstawę źródłową stanowią dla mnie przede wszystkim oryginalne pisma de Saussure'a opublikowane w 2002 r. jako *Écrits de linguistique generale* (dalej ELG).

Za swój główny cel uznał mistrz z Genewy oparcie językoznawstwa na ściśle naukowych podstawach, skonfigurowanie na nowo przedmiotu tej dyscypliny oraz dostosowanie do niego starannie wypracowanych i dobrze określonych metod badawczych, odsunięcie z pola widzenia przednaukowych, naiwnych wyobrażeń na temat zasobów języka naturalnego, jego życia i międzypokoleniowej transmisji. Dążył do powiązania dociekań lingwistycznych z myśleniem w kategoriach nauk formalnych, przede wszystkim logiki, wychodząc z założenia, że każda dyscyplina aspirująca do miana nauki musi zachować dystans wobec badanych zjawisk; te zaś powinny być określone nie tyle przez swoje warunki naturalne, ile za pomocą jednoznacznych, ściśle sprecyzowanych terminów. Jak ujmuje to Christopher Norris (2004), w pismach de Saussure'a daje o sobie znać z jednej strony silny sprzeciw wobec żywiołu dionizyjskiego w myśleniu o języku, z drugiej zaś marzenie o metodzie pozwalającej ucieleśnić apolliniński ideał nauki. Nowoczesna lingwistyka miałaby się dla uczonego z Genewy wyłonić jako uogólnienie danych płynących z różnych języków dokonywane za pomocą rygorystycznych metod i precyzyjnych, bo starannie zaprojektowanych, narzędzi badawczych. Za rzecz konieczną uznał on przede wszystkim zdefiniowanie podstawowych terminów i pojęć lingwistycznych (przymiarki do takiego słowniczka znajdziemy w jego oryginalnych pismach), tzn. wypracowanie adekwatnego i sprawnego metajęzyka projektowanej dyscypliny naukowej.

Do zjawisk mownych miał de Saussure podejście ugruntowane filozoficznie. Wśród interpretatorów jego myśli trwa spór, w jakim nurcie filozofii należy ją sytuować. Jedni (np. Godel 1966; Norris 2004) twierdzą, że uczonego z Genewy pozostawał w zdecydowanej opozycji wobec logicznego empiryzmu w starym stylu; bliższa mu była tradycja racjonalizmu Kartezjusza i szkoły Port Royal. Tradycję tę przeciwstawiał m.in. komparatystyce spod znaku Boppa, uważając, że studia nad językiem mogą stać się w pełni naukowe pod warunkiem zerwania z czysto empirycznymi, bo nakierowanymi na gromadzenie luźnych faktów, pracami poprzedników oraz z naiwnym pojmowaniem zjawisk językowych. Inni (zob. np. Bar-Asher 2008), wręcz przeciwnie, są zdania, że racjonalizm de Saussure'a i jego podobieństwa z Descartes'em mają charakter powierzchniowy; w rzeczywistości był rasowym empirystą, który chciał uczynić z językoznawstwa naukę czysto materiałową i temu zadaniu poświęcił dwie ostatnie dekady swego życia.

Tymczasem dokonanie genewskiego mistrza, rekonstruowane na podstawie notatek słuchaczy i nielicznych fragmentów jego autorstwa, wydaje się bardzo trudne do jednoznacznego sklasyfikowania. I nie chodzi przy tym o to, by zaliczyć go do tego czy innego filozoficznego nurtu. Byłoby to w jakimś sensie przeciwne nastawieniu uczonego, który starał się rozważać interesujące go problemy z różnych punktów

widzenia, formułując najczęściej na ten sam temat paradoksalne wnioski. Uważał, że tylko w taki sposób jest w stanie przybliżyć się do uchwycenia maksymalnie skomplikowanego mechanizmu ludzkiej mowy. Nadmierna generalizacja prowadzi bowiem do banalizujących uproszczeń:

Dans tous les domaines de la linguistique, il est très remarquable que, aussitôt qu'une proposition prend un caractère général, elle exprime ou bien, et comme on voudra, la chose la plus banale, qu'on éprouve une sorte de pudeur à énoncer – ou bien la chose la plus paradoxale, qui sera aveuglément combattue par le mêmes personnes qui riaient tout à l'heure de voir la même vérité dite sous une forme plus facile (ELG: 61)¹.

1. Ocena językoznawstwa 2. połowy XIX i początków XX w.

Metodologiczno-reformatorskie zapędy de Saussure'a były odpowiedzią na rozpoznanie przez uczonego słabej kondycji współczesnej mu lingwistyki. Wszystkie próby wydobycia z badań komparatystycznych czegoś ogólniejszego podejmowane między rokiem 1860 a 1870 uznawał za bezpłodne i pozbawione wartości. Najwięcej krytycznych, gorzko-ironicznych uwag sformułował pod adresem Niemców. Tak więc ostrych słów nie szczędził Augustowi Schleicherowi (ELG: 205), o którym pisał, że jego lingwistyczne próby załamują się pod ciężarem własnej śmieszności („croule sous son propre ridicule”), że są kompletnie nijakie i miałkie, co nie wyklucza bynajmniej pretensji ich autora do bycia autorytetem („c'était la plus complète médiocrité, ce qui n'exclut pas les prétentions”). Za najlepszy przykład nieudolności Schleichera uznawał jego wypowiedzi na temat akcentu litewskiego. Maxa Müllera (ibid.: 116, 147, 260) ganił z kolei za naturalizm, ujmowanie języka – podobnie jak czynił to Francuz Hovelague – w kategoriach organizmu, który rodzi się, rozwija, starzeje, by w końcu umrzeć, a przede wszystkim za brak należytego uogólnienia, wulgaryzacje i uproszczenia:

Si les vulgarisations à prétention linguistique de Max Müller ne peuvent pas être déclarées honteuses, c'est que toute la science de l'époque de Max Müller se bornait à peu près effectivement à courir d'un des mille sujets linguistiques possibles à un autre, sous le point de vue anecdotique, et cela sans aucune sorte de notion ou d'aspiration sérieuse vers une constitution des bases scientifiques de la linguistique (ELG: 260)².

- 1 „We wszystkich dziedzinach językoznawstwa łatwo zauważyć, że kiedy tylko jakiś wniosek przybiera postać ogólną, zaczyna on wyrażać albo – jak można się tego spodziewać – rzecz najbardziej banalną, tak że wypowiadając go, doświadczamy pewnego rodzaju zażenowania, albo rzecz najbardziej paradoksalną, która będzie ślepo zwalczana przez te same osoby, które przed chwilą śmiały się, widząc tę prawdę ujętą w bardziej przystępnej formie” (SzJO: 73). Ten i pozostałe cytaty podaję w tłumaczeniu własnym, niekiedy nieznacznie skorygowanym w stosunku do *Szkiców z językoznawstwa ogólnego* (dalej: SzJO).
- 2 „Jeśli wulgaryzacji Maxa Müllera mających ambicje naukowe nie można uznać za kompromitujące, to tylko dlatego, że nauka w jego epoce ograniczała się do przeskakiwania z jednego spośród tysiąca lingwistycznych tematów na inny w sposób anegdotyczny, bez jakichkolwiek poważnych aspiracji do zbudowania naukowych podstaw językoznawstwa oraz zrozumienia tych podstaw” (por. SzJO: 240–241).

Nie lubił de Saussure niemieckiego stylu myślenia. Pisał o nim następująco:

S'imaginer qu'on pourra se passer en linguistique de cette saine logique mathématique, sous prétexte que la langue est une chose concrète qui « devient » et non une chose abstraite qui « est », est à ce que je crois une erreur profonde, inspirée au début par les tendances innées de l'esprit germanique (ELG: 34)³.

Był zdania, że na uwagę zasługują tylko bardzo nieliczni językoznawcy europejscy, cyt.:

S'il y a telle erreur courante à reprendre telle construction absurde à réduire à néant, ce sont toujours certains linguistes isolés [...] alors que je ne crains pas de dire qu'il eût été équitable dans la plupart des cas de mettre cette opinion fautive au compte de la majorité des linguistes européens (ELG: 203)⁴.

Na gruncie filozofii i lingwistyki indoeuropejskiej pewien wysiłek, by zrozumieć, czym są słowa, sufiksy i prefiksy, podjęli w opinii de Saussure'a Humboldt, Paul i Wundt. Wysoko cenił Baudouina de Courtenay i Kruszewskiego, o których pisał, że byli bliżej niż ktokolwiek innej teorii języka bez odchodzenia przy tym od rozważań czysto materiałowych. W swoim otoczeniu wyróżniał też trzech romanistów: Parisa, Meyera i Schuchardta (ibid.: 259). Spośród siebie współczesnych najwyżej jednak stawiał Amerykanina Whitneya, który jego zdaniem od początku szedł w dobrym kierunku; był mianowicie pierwszym językoznawcą szukającym uogólnienia, który z dzieł poświęconych gramatyce nie wyciągał absurdalnych wniosków na temat mechanizmu ludzkiej mowy. I jemu jednak, zdaniem uczonego z Genewy, nie udało się uchwycić w zadowalający sposób uniwersalnych zasad rządzących mówieniem, bo choć nie wypowiedział o języku ani jednego słowa, które nie byłoby słuszne, nie uważał, jak wszyscy pozostali, by refleksja na temat tej instytucji wymagała systematyzacji. Smutna diagnoza de Saussure'a na temat językoznawstwa 2. połowy XIX w. skazywała go na radykalne i pryncypialne pozostawanie w opozycji do wszystkich znanych mu szkół i doktryn lingwistycznych⁵:

Du moment qu'il ne s'agit plus que des choses universelles qu'on peut dire sur le langage, je ne me sens d'accord avec aucune école en général, pas plus avec la doctrine raisonnable de Whitney qu'avec les doctrines déraisonnables qu'il a victorieusement [combattues].

3 „Wyobrazić sobie, że w językoznawstwie można się obejść bez zdrowej logiki matematycznej, pod pretekstem, że język jest rzeczą konkretną, która „się staje”, a nie czymś abstrakcyjnym, co „istnieje”, jest, jak sądzę, głębokim błędem inspirowanym od początku przez wrodzone tendencje germańskiego umysłu” (SzJO: 50).

4 „Gdy trzeba poprawić taki czy inny błąd, taką czy inną absurdalną konstrukcję, znajdują się zawsze wybrani językoznawcy, choć nie boją się stwierdzić, że w większości wypadków w odniesieniu do większej części europejskich językoznawców byłoby rzeczą słuszną uznać tę opinię za fałszywą” (SzJO: 193).

5 Podstawowe różnice między trzema wyróżnionymi przez siebie odłamami językoznawstwa, a mianowicie szkołą Boppa, młodogramatykami i w końcu lingwistami „ostatnich lat”, zawarł we fragmencie poświęconym triadzie *langage – langue – parole* (ELG: 129–131). Na ten temat por. Kyheng (2006).

Et ce désaccord est tel qu'il ne comprend aucune transaction ni nuance, sous peine de me voir obligé d'écrire des choses n'ayant aucun sens à mes yeux (ELG: 213)⁶.

Nie chcąc ograniczać się do sprzeciwu wobec stanu współczesnej mu lingwistyki, rozpoczął dzieło przedstawiania ogólnych rozważań nad mechanizmami ludzkiej mowy na metodologicznie nowe tory.

2. Trudność opisu języka

Za znak przenikliwości Saussure'a należy uznać to, że jako jeden z nielicznych językoznawców uświadomił sobie wielką złożoność języka naturalnego i wielokrotnie dał wyraz swojej wobec tego niezwykłego zjawiska bezradności. Takie podejście uchroniło go niewątpliwie przed uproszczeniami, jakże często spotykanymi w lingwistyce zarówno dawniejszej, jak i współczesnej, a także niezwykle pogłębiło jego obserwacje.

Na czym zdaniem de Saussure'a polega trudność w opisie fenomenu mowy? Przede wszystkim na tym, że język naturalny jest takim społecznym ustanowieniem, które nie ma analogii z żadną inną spośród ludzkich instytucji:

[...] c'est une institution humaine, mais de telle nature que toutes les autres institutions humaines, *sauf celle de l'écriture*, ne peuvent que nous tromper sur sa véritable essence, si nous nous fions par malheur à leur analogie.

[...] il serait vraiment présomptueux de croire que l'histoire du langage doit ressembler même de loin, après cela, à celle d'une autre institution, qu'il ne mette pas en jeu à chaque moment des forces psychologique semblables (ELG: 211)⁷.

Ktokolwiek stawia nogę na terenie lingwistyki, czuje się więc jak samotny podróżnik odkrywający nowe lądy. Tym między innymi tłumaczy de Saussure fakt, że historia lingwistyki obfituje w fantastyczne opowieści, których żadną miarą nie można uznać za naukowe.

6 „W momencie, gdy mowa wyłącznie o rzeczach uniwersalnych, które można przypisać językowi, nie zgadzam się, ogólnie rzecz biorąc, z żadną szkołą: w nie większym stopniu z doktryną Whitneya mającą mocne podstawy niż z doktrynami nieuzasadnionymi, które ten ostatni tak dzielnie zwalczał. A owa niezgoda jest tak głęboka, że nie dopuszcza żadnego kompromisu ani żadnych drobnych ustępstw pod groźbą bycia zmuszonym do napisania rzeczy niemających w mych oczach najmniejszego znaczenia” (por. SzJO: 201).

7 „[...] jest to ludzka instytucja, ale o takim charakterze, że wszystkie inne ludzkie instytucje, z wyjątkiem pisma, mogą nas jedynie co do jej prawdziwej istoty mylić, o ile nieszczęśliwie zaufamy ich analogii”. „[...] byłoby nieporozumieniem sądzić, że historia języka musi przypominać choćby w przybliżeniu historię jakiejś innej ludzkiej instytucji, która nie wprowadza w dowolnym momencie do gry podobnych sił psychologicznych” (SzJO: 199–200).

Ponadto wszystkie elementy języka nieuchronnie się ze sobą łączą w opozycyjną strukturę. Niezależnie od tego, z jakiego punktu wyjdziemy, w ostateczności zawsze docho- dzimy do wszystkich pozostałych elementów całości. Ta podstawowa własność powinna znaleźć odzwierciedlenie w naukowej charakterystyce języka i w tym właśnie problem, bo myśląc o poszczególnych częściach, trzeba nieustannie mieć na uwadze całość, a zatem – mówiąc obrazowo – naciskać jednocześnie na wszystkie klawisze. Zdaniem de Saussure'a język jest obiektem tak złożonym, że wszelkie porównania i przybliżenia, którymi się zwykle posługujemy, aby uchwycić jego istotę, dają nam fałszywe o nim pojęcie (por. ELG: 159). Obraz zaciemniają dodatkowo słowa używane do opisu zjawisk językowych, bo źle zdefiniowane, żyją własnym życiem i zwodzą językoznawcę na manowce.

Podjmując metodologiczny wysiłek zaprojektowania nowej dyscypliny naukowej, jaką miałyby być językoznawstwo ogólne, autor *Kursu* był od samego początku sceptyczny. Uświadomienie sobie złożoności języka, dysproporcji między liczbą operacji badawczych, które trzeba wykonać, a efektem końcowym, prowadzi bowiem prostą drogą do zwątpienia w świetlaną przyszłość tej dyscypliny, cyt.:

Faut-il dire notre pensée intime? Il est à craindre que la vue exacte de ce qu'est la langue ne conduise à douter de l'avenir de la linguistique. Il y a disproportion, pour cette science, entre la somme d'opérations nécessaires pour saisir rationnellement l'objet, et l'importance de l'objet [...] (ELG: 87)⁸.

Aby nie zginąć pod naporem ogromu bezładnych i niepowiązanych ze sobą nawza- jem faktów, trzeba zdaniem de Saussure'a, bardziej w tym miejscu racjonalisty niż empirysty, odkryć parę zasad, które rządzą mechanizmami mowy, a które stale się ze sobą krzyżują. Inaczej języka zrozumieć się nie da. Należy też wybrać odpowiednią formę prezentacji swej myśli. W *Nowych item* autor przytłoczony wielością zjawisk, z których językoznawca musi zdawać sprawę, rezygnuje z prowadzenia zwartego wywodu na rzecz podziału planowanego przez siebie opracowania na małeńkie aka- pity, mające właściwie charakter głos, z których – o ile są sensowne i adekwatne – ma szansę dopiero wyłonić się obraz całości, trochę niezależnie od nakierowanych na jej rekonstrukcję wysiłków lingwisty. Pisze o tym de Saussure następująco:

La division de ce livre en paragraphes minuscules a quelque chose d'un peu ridicule que j'aurais voulu éviter : « c'est n'est pas possible, etc. »

Car si ce livre est vrai, il montre avant tout qu'il est profondément faux de s'imaginer qu'on puisse faire une synthèse radieuse de la langue, en partant d'un principe déterminé qui se développe et s'incorpore avec [...].

Il montre qu'on ne peut pas comprendre ce qu'est la langue qu'à l'aide de quatre ou cinq principes sans cesse intercroisés d'une manière qui semble faite exprès pour tromper

8 „Czyż trzeba na głos wypowiedzieć towarzyszącą nam podskórną myśl? Zachodzi obawa, czy dokładny ogląd tego, czym jest język, nie doprowadzi przypadkiem do zwątpienia w przyszłość ję- zykoznawstwa. Istnieje w tej nauce dysproporcja między sumą operacji koniecznych do uchwycenia przedmiotu a wagą tego przedmiotu [...]” (SzJO: 94–95).

les plus habiles et les plus attentifs à leur propre pensée. C'est donc un terrain où chaque paragraphe doit rester comme une pièce solide enfoncée dans le marécage, avec faculté de retrouver sa route en arrière comme en avant (ELG: 95).⁹

3. Potrzeba zreformowania terminologii lingwistycznej

Jednym z warunków ufundowania nowej dyscypliny naukowej na mocnych podstawach jest przedstawienie jej pojęć pierwotnych oraz terminów przez owe pojęcia określanych. Zdawał sobie z tego sprawę de Saussure, gdy około roku 1894 w trakcie pracy nad litewską akcentuacją pisał w liście do Meilleta:

Sans cesse l'ineptie absolue de la terminologie courante, la nécessité de la réforme, et de montrer pour cela quelle espèce d'objet est la langue en général, vient gêner mon plaisir historique, quoique je n'aie pas de plus cher voeu que de n'avoir pas à m'occuper de la langue en général (cyt. za: Benveniste 1964: 95)¹⁰.

Owa potrzeba definicji, gasząca – jak pisze – jego przyjemność zanurzania się w historię języka i skłaniająca do zajęcia się, nawet wbrew własnej woli, kwestiami teoretycznymi, podkreślana jest również kilkakrotnie w ELG:

Il y aura un jour un livre spécial et très intéressant à écrire sur le rôle du *mot* comme principal perturbateur de la science des mots (ibid.: 166).

Il nous est impossible d'accorder qu'on ait le droit d'élever une théorie en se passant de ce travail de définition, quoique cette manière commode ait paru satisfaisante jusqu'à présent le public linguistique (ibid.: 197)¹¹.

W jaki sposób słowo może stać się główną przeszkodą w rozwijaniu nauki o słowach? W taki mianowicie, że nie mając statusu wyregulowanego terminu, potrafi zaczarować

9 „Podział tej książki na malutkie paragrafy ma w sobie coś śmiesznego, czego wolałbym uniknąć: jest to jednak niemożliwe itd.” „Jeśli bowiem ta książka ma odpowiadać prawdzie, musi pokazywać przede wszystkim, jak głębokim nieporozumieniem jest mniemanie, iż można dokonać błyskotliwej syntezy języka, wychodząc od jednej zasady, którą się rozwija i wciela za pomocą [...]. Pokazuje ona [książka], że tego, czym jest język, nie można zrozumieć inaczej, jak za pomocą czterech czy pięciu zasad krzyżujących się bez przerwy w taki sposób, jakby był on zadany specjalnie po to, by najzdolniejszych i najważniejszych badaczy mylić co do ich własnej myśli. Jest to więc teren, na którym każdy paragraf powinien być niczym twardy kamień tkwiący w grzędzawisku, umożliwiającą odnalezienie drogi zarówno wstecz, jak i naprzód” (SzJO: 103).

10 „Bez przerwy absolutna nieudolność bieżącej terminologii, konieczność reformy i pokazania w tym celu, jakiego rodzaju obiektem jest język, psuje mi zabawę historyczną, choć nie życzyłbym sobie niczego bardziej, niż nie musieć zajmować się językiem w ogólności”.

11 „Pewnego dnia trzeba będzie napisać szczególną i bardzo ciekawą książkę na temat roli *słowa* jako głównej przeszkody w rozwijaniu nauki o słowach” (SzJO: 161). „Nie można się zgodzić z opinią, że mamy prawo budować teorię, nie wykonawszy wcześniej trudnej pracy, polegającej na definiowaniu, choć ten wygodny sposób postępowania wydaje się do tej pory satysfakcjonować językoznawczą publiczność” (SzJO: 188).

badacza swym znaczeniem potocznym, pozostającym w użyciu ogólnym, i skierować jego myśl na niewłaściwe tory. Skutkuje to wytworzeniem fałszywych obrazów ludzkiej mowy, które następnie utrwalają się w świadomości zbiorowej. W pierwszym wykładzie genewskim (ELG: 152–153) pokazywał na przykład autor, ile szkody wyrządza naukowej prawdzie myślenie o genezie i rozwoju języka naturalnego w kategoriach narodzin i śmierci, pokrewieństwa, pochodzenia od innego systemu. Żaden język nie „rodzi się” bowiem i nie „umiera”, nie ma „języków-matek” i „języków-córek”, żaden nie „pochodzi” od innego. Francuski dla przykładu nie pochodzi od łaciny, on jest łaciną, tyle tylko, że bardzo w stosunku do tej klasycznej w toku rozwoju przekształconą. Nikt nie powie, że język nowogrecki pochodzi od starogreckiego, że współczesna polszczyzna pochodzi, dajmy na to, od języka polskiego doby średnio-polskiej, bo to nie miałyby sensu. Jakie więc mamy prawo twierdzić na przykład, że język polski pochodzi od prasłowiańskiego? Tu różne nazwy tego samego, choć bardzo przekształconego w czasie obiektu, zaczynają mącić obraz rzeczywistości. Upłynął wiek od śmierci de Saussure’a, a językoznawcy wciąż mają skłonność do posługiwania się napiętnowaną przezeń frazeologią.

On sam wielką wagę przykładął do wypracowania terminów niebudzących wątpliwości i maksymalnie operacyjnych. Świadczy o tym chociażby wysiłek włożony przez uczonego w poszukiwanie odpowiedniego słowa na oznaczenie dwóch płaszczyn znaku językowego czyli semu, a zwłaszcza jego strony wyrażeniowej. *Signifiant, powłoka, zwłoki semu, soma, inertom, aposem* to tylko niektóre spośród terminów, jakie rozważał de Saussure dla scharakteryzowania nośnika znaczenia (ELG: 111–116). *Somę* na przykład odrzucał dlatego, że ciało, choć martwe, implikuje istnienie organów, natomiast słowo pozbawione życia (czysta substancja foniczna) nie tworzy już dłużej żadnej zorganizowanej całości. Na ten temat por. m.in. Depecker (2009: 73–78).

4. Przedmiot badań językoznawczych. Punkt widzenia w lingwistyce

Zasadniczo ważny moment w metodologicznych rozważaniach de Saussure’a stanowią jego tezy dotyczące przedmiotu badań lingwistycznych. Z jednej strony uczony przeciwstawia się powszechnie praktykowanemu w XIX w. redukowaniu językoznawstwa do roli dyscypliny pomocniczej nauk takich jak: historia, antropologia, etnografia, socjologia, literaturoznawstwo i tym podobne, bo ma ono swój własny przedmiot, który sam w sobie zasługuje na uwagę (por. ELG: 143–156)¹². Z drugiej jednak twierdzi, że przedmiot ten nie jest dany językoznawcy z góry, tak jak na przykład dane są skały geologom czy szkielety prehistorycznych gadów i płazów paleontologom. Stwierdza mianowicie, że istnienie obiektu dobrze wyodrębnionego i narzucającego się władzom poznawczym to jedynie iluzja i pobożne życzenie językoznawców:

12 Z ironią odnosi się też do utożsamienia refleksji nad językiem z gramatyką porównawczą (ibid.: 173–175).

Il faudrait, pour présenter convenablement l'ensemble de nos propositions, adopter un point de départ fixe et défini. Mais tout ce que nous tendons à établir, c'est qu'il est faux d'admettre en linguistique un seul fait comme défini en soi. Il y a donc véritablement absence nécessaire de tout point de départ [...] (ELG: 198).

[...] l'illusion des choses qui seraient *naturellement données* dans le langage est profonde (ELG: 199)¹³.

Prawda jest taka, że w językoznawstwie istnieją na początku jedynie różne punkty widzenia, uprawnione i nieuprawnione. Dopiero właściwy wybór jednego z nich powołuje do istnienia przedmiot badawczy. Prawdę tę ilustruje de Saussure licznymi przykładami. Jeśli ktoś zechce zastanawiać się, powiedzmy, nad łacińskim *cantare*, od razu musi spytać o punkt widzenia, bo jeśli chodzi o płaszczyznę wyrażenia, słowo to jest identyczne ze słowami należącymi do innych systemów, np. kafryjskiego czy samojedzkiego, ze względu na regularną transmisję nie różni się od francuskiego *chanter*, zaś jego wartość w łacinie klasycznej jest z pewnością inna niż w danym stanie francuszczyzny:

Première manière de raisonner : « Il y a le latin *cantâre* ». Et ensuite commencent les « au point de vue... » ; par exemple ce *cantâre* « au point de vue de » la figure vocale qu'il représente, est identique à tel mot cafre ou samoyède; « au point de vue de » la continuation régulière de cette figure, est identique au français *chanter*; « au point de vue de » sa valeur en latin [...] (ELG: 199)¹⁴.

Nie ma ani jednej takiej rzeczy w języku naturalnym, która byłaby określona poza pewnym punktem widzenia, ale co więcej, nie jest tak, by jakiś punkt widzenia, o ile tylko znajduje rację bytu, miał być postawiony przed innymi. Przywołajmy jeszcze dwa wymowne cytaty:

Ici il y a d'abord des points de vue, justes ou faux, mais uniquement des points de vue à l'aide desquels on CRÉE secondairement les choses. Ces créations se trouvent correspondre à des réalités quand le point de départ est juste, ou n'y a pas correspondre dans le cas contraire : mais dans les deux cas, aucune chose, aucun *objet* n'est donné un seul instant en soi. Non pas même quand il s'agit du fait le plus matériel, le plus évidemment défini en soi en apparence, comme serait une suite de sons vocaux (ELG: 200).

13 „By w adekwatny sposób przedstawić ogół naszych propozycji, należałoby przyjąć jakiś stały i określony punkt wyjścia. Wszystko jednak, co chcemy ustalić, sprowadza się do tego, że fałszem jest w językoznawstwie przyjmować jakikolwiek fakt za określony sam w sobie. Mamy więc do czynienia z koniecznym brakiem jakiegokolwiek punktu wyjścia”. „[...] złudne przeświadczenie o istnieniu rzeczy, które miałyby być *naturalnie dane* w mowie ludzkiej, jest w nas głęboko zakorzenione (SzJo: 189).

14 „Pierwszy sposób rozumowania: »istnieje łacińskie *cantâre*«. A następnie pojawiają się owe »z punktu widzenia«; na przykład *cantâre* z »punktu widzenia« figury dźwiękowej, którą reprezentuje, jest identyczne z takim to a takim słowem kafryjskim lub samojedzkim; »z punktu widzenia« regularnej kontynuacji tej figury jest identyczne z francuskim *chanter*; »z punktu widzenia« jego wartości w łacinie [...]” (SzJo: 189).

Voici le sens le plus général de ce que nous avons cherché à établir : il nous est interdit en linguistique, quoique nous ne cessions de le faire, de parler « d'une chose » à différents points e vue, ou d'une chose en général, parce que c'est le points de vue qui seul FAIT la chose.

Aussitôt que surgit une expression de ce genre (par exemple *equos* au point de vue vocal, au point de vue étymologique, au point de vue de ses dérivés, au point de vue de...), il y a dans l'air une confusion d'idées – flagrante, puisqu'on commence par faire de *equos* quelque chose qui peut s'envisager à mille points de vue, et qui serait donc indépendant de tous. Mais qu'on essaie de définir *equos* hors d'un point de vue déterminé ! (ELG: 201)¹⁵.

Ponieważ w mowie ludzkiej nie istnieje ani jedna rzecz wyodrębniająca się sama przez się, praca lingwisty musi się zaczynać od bardzo trudnej i delikatnej operacji definiowania jednostek opisu. To metodologiczne zalecenie zostało bardzo wyraźnie sformułowane już w *Kursie językoznawstwa ogólnego* (KJO 2002: 125–130). Po pierwsze, pisze de Saussure, trzeba uważać, by nie koncentrować się na tym, co przedmiotem badań lingwistycznych w ścisłym sensie być nie może, bo w ogóle nie należy do *langue*. Chodzi tu o byty unilateralne, a więc z jednej strony o *figury dźwiękowe* lub ciągi grafemów, które oderwane od odpowiadających im porcji znaczeń stają się pozbawioną językowego tchnienia materią, z drugiej zaś o sensory ujmowane, jeśli to w ogóle możliwe, w abstrakcji od ich płaszczyzny wyrażenia, bo tych bez pomocy formy nie sposób byłoby wyodrębnić z pojęciowej mgławicy. Ciąg *signifiants* i skorelowana z nim masa *signifiés* muszą zostać tak rozczłonkowane, aby w wyniku tej operacji wyłoniły się rzeczywiste znaki językowe, a więc bilateralne byty konkretne. Tak na przykład rozprawianie o kategoriach gramatycznych w terminach rzeczy absolutnych nie ma sensu. Czymże jest kategoria „genetiwu w ogóle”? – pyta de Saussure. Językoznawcy rozważają ten problem tak, jakby *genetivus* wyprzedzał znaki, był niezależny od ich

15 „Tutaj na początku są tylko punkty widzenia, uprawnione bądź nie, z pomocą których TWORZY się następnie rzeczy. Twory te okazują się odpowiadającymi rzeczywistości, kiedy punkt wyjścia jest uprawniony, i nie odpowiadającymi jej w wypadku przeciwnym: ale w obu tych wypadkach żadna rzecz, żaden *przedmiot* nawet przez chwilę nie są dane same przez się. Nawet wtedy, gdy chodzi o fakt najbardziej materialny, pozornie w sposób najbardziej oczywisty określony, jak to ma miejsce w wypadku ciągu dźwięków głosowych” (SzJO: 191). „Oto najogólniejszy sens tego, co chcieliśmy ustalić: w językoznawstwie powinno być zakazane, choć nie przestajemy tego robić, mówienie o *jednej rzeczy* z różnych punktów widzenia ani też o rzeczy w ogóle, ponieważ to właśnie punkt widzenia *stwarza* rzecz. Kiedy tylko pojawia się sformułowanie tego rodzaju (na przykład *equos* z punktu widzenia dźwiękowego, z punktu widzenia etymologicznego, z punktu widzenia jego derywatów, z punktu widzenia...), natychmiast dochodzi do wyraźnego zmieszania pojęć, ponieważ czyni się w ten sposób z *equos* coś, co może być oglądane z tysiąca punktów widzenia i co wydaje się niezależne od ich wszystkich. Ale proszę spróbować tylko zdefiniować *equos* poza określonym punktem widzenia!” (SzJO: 192).

opozycji. Takie podejście plasujące się w domenie „czystej myśli” jest całkowicie nielingwistyczne (ELG: 55)¹⁶.

Z kwestią podziału ciągu wypowiedzeniowego na byty konkretne – jedyne obiekty rzeczywiście zasługujące na uwagę lingwisty – wiąże się nauczanie de Saussure'a na temat tożsamości uznawanych przez niego za językowy fakt pierwszy i prosty. To właśnie świadomość różnego typu tożsamości (oraz implikowanych przez nie różnic) jest dla podmiotu mówiącego warunkiem istnienia jednostek języka i innych faktów lingwistycznych:

Il y a différents genres d'identité. C'est ce qui crée différent ordres de faits linguistiques. Hors d'une relation quelconque d'identité, un fait linguistique n'existe pas (ELG: 200)¹⁷.

Owe tożsamości i różnice, czy – jak to określa de Saussure w innym miejscu – „stosunki stosunków” to nic innego, jak układy proporcjonalne, do których w ostateczności sprowadza się mechanizm ludzkiej mowy *langage*, a co za tym idzie mechanizmy wszystkich języków etnicznych¹⁸.

W tym, co zostało wyżej powiedziane, znajduje umocowanie kluczowa dla metodologii de Saussure'a prawda; ta mianowicie, że przedmiot językoznawstwa w ścisłym tego słowa znaczeniu ma charakter bezcielesny, czysto świadomościowy, taka bowiem jest natura języka. Substancja, np. dźwiękowa czy graficzna, to tylko nośnik wspomagający wypowiedzeniową realizację tego, co nie ma absolutnie nic wspólnego ze sferą materii.

5. Uprawnione punkty widzenia. Subdyscypliny lingwistyki

Zgodnie z wizją de Saussure'a natura mowy (*langage*) jest więc taka, że nie znajdziemy w niej żadnych indywiduów; na początku jest tylko generalizacja i nic poza nią. Pierwsze nieredukowalne do innych jednostki lingwistyczne, jak była o tym mowa wyżej, są już produktami operacji umysłowej – wyboru punktu widzenia, który stanowi kryterium ich istnienia. Tu znowu daje o sobie znać racjonalizm de Saussure'a.

Z *Kursu językoznawstwa ogólnego* wynika, że należy odróżniać spojrzenie na język statyczne (synchroniczne) od spojrzenia ewolucyjnego (diachronicznego). Z tym rozróżnieniem związane jest inne, a mianowicie przeciwstawienie elementów systemu faktom i zjawiskom wobec tamtych zewnętrznych. Zachodzi przy tym ścisła

16 W tym miejscu powstaje pytanie, czym miałyby być owa domena czystej nieujęzykowanej myśli, czy w ogóle można mówić o jej istnieniu.

17 „Istnieją różne rodzaje tożsamości. I to właśnie zadaje różne szeregi faktów językowych. Poza jakimkolwiek stosunkiem tożsamości fakt językowy nie istnieje” (SzJO: 190).

18 Problem ten rozważam szczegółowo w artykule pt. „*Langage*” – *kłopotliwy element Saussure'owskiej triady*, który ukaże się w kolejnym numerze „Przeglądu Humanistycznego”. Na ten temat zob. też Bogusławski (1993).

korelacja: badanie języka w danym przekroju czasowym jest zarazem rekonstrukcją jego opozycji wewnętrznych, usytuowanie się na osi czasu nieuchronnie wyprowadza badacza w sferę zjawisk zewnętrznych, które lingwistyczne w ścisłym sensie tego słowa nie są.

Jak wynika z odnalezionych po latach manuskryptów (ELG: 22), de Saussure uznawał za uprawnione nie dwa, lecz cztery punkty widzenia, a mianowicie:

- a) punkt widzenia momentalnego stanu języka samego w sobie, a zatem z konieczności podejście ahistoryczne, morfologiczne (lub gramatyczne) w Saussure'owskim sensie, tzn. nieabstrahujące od znaczenia, a więc mające na celu rekonstrukcję pewnej semiologii;
- b) punkt widzenia tożsamości poprzecznych – diachroniczny, a co za tym idzie fonetyczny, nastawiony na śledzenie elementów izolowanych, a ponadto zredukowanych do poziomu figury dźwiękowej;
- c) punkt widzenia panchroniczny – sztuczny, czysto dydaktyczny, projekcja pewnego wcześniejszego stanu języka na stan późniejszy, związana ze spojrzeniem retrospektywnym, etymologicznym;
- d) punkt widzenia historyczny, tj. nastawienie na uchwycenie dwóch niezależnych, następujących po sobie stanów języka bez podporządkowania jednego drugiemu.

Uczony z Genewy widział palącą potrzebę wypracowania dla tych czterech punktów widzenia poczwórnej terminologii. Jego zdaniem w XIX w. językoznawstwo uprawiane było jedynie z punktu widzenia panchronicznego i historycznego. A tymczasem to dwa pierwsze są podstawowe; wszystkie operacje lingwistyczne można na dobrą sprawę do nich właśnie zredukować.

Za błąd niewybaczalny uważał mieszanie ze sobą w tym samym opisie różnych punktów widzenia, nawet jeśli są uprawnione. We fragmentach poświęconych dwójstej naturze języka wyjaśniał mechanizm tego błędu. Jeśli oto wyodrębnimy pewien przedmiot badawczy z punktu widzenia A, niemający poza porządkiem A żadnej racji bytu, mamy często pokusę zbadania, w jaki sposób ów przedmiot z porządku A prezentuje się w B. Większość językoznawców powie, że w takiej sytuacji przechodzi się do oglądu danego obiektu z punktu widzenia A do punktu widzenia B, a to dlatego, że dajemy się zwieść złudzeniu, iż byty językowe wiodą niezależny od naszego ich postrzegania żywot. W opisanej wyżej sytuacji pozostajemy, w rzeczywistości, w porządku A, choćby z tego względu, że posługujemy się terminem z niego wyprowadzonym i w nim tylko mającym jakiegokolwiek znaczenie.

Tak na przykład (por. ELG: 24) słowo *chant* jest pod względem dźwiękowym identyczne ze słowem *champs*, ale żeby tę identyczność ustanowić w porządku figur dźwiękowych B, trzeba najpierw zobaczyć dwa niezależne od siebie bilateralne byty językowe z punktu widzenia A. Ulubione przez lingwistów rozprawianie o polisemii

i homonimii jest w perspektywie przyjętej przez de Saussure'a niczym innym, jak mieszaniami różnych niesprowadzalnych do siebie nawzajem punktów widzenia.

Ze sprawą punktu widzenia w badaniach lingwistycznych wiąże się ponadto kwestia wewnętrznego podziału projektowanej przez genewskiego uczonego dyscypliny naukowej. Lektura *Kursu językoznawstwa ogólnego* mogła skłaniać do myślenia, że jego autor chciał skoncentrować uwagę lingwistów na opisie systemu, a język (*langue*) „rozpatrywany sam w sobie i dla siebie samego” uważał za jedyny prawdziwy i godny zainteresowania przedmiot badawczy. Notabene bywał za to często krytykowany. Dziś wiemy, że obraz nakreślony w KJO nie oddaje zamysłu genewskiego uczonego. Uważał on mianowicie, że podstawową własnością ludzkiej mowy jest dwoistość, która znajduje odzwierciedlenie choćby w naturze znaku językowego czy też w stosunku języka (*langue*) do jego aktualizacji (*parole*). Tej dwoistości powinna, jego zdaniem, odpowiadać strukturalna dwudzielność nauki o języku:

Nous nourrissons depuis bien des années cette conviction que la linguistique est une science double et si profondément, irrémédiablement double qu'on peut à vrai dire se demander s'il y a une raison suffisante pour maintenir sous ce nom de *linguistique* une unité factice, génératrice précisément de toutes les erreurs, de tous les inextricables pièges contre lesquels nous nous débattons chaque jour, avec le sentiment [...] (ELG: 210, por. też *ibid.*: 214)¹⁹.

Z oryginalnych pism de Saussure wynika, że książka poświęcona językoznawstwu ogólnemu, nad którą pracował, miała mieć dwie części: jedną poświęconą *langue*, drugą zaś – *parole*. Tej drugiej nie zdążył nawet zarysować. Pytania sformułowane w krótkich notatkach dotyczących zastosowania języka (zob. ELG: 61–62, 277) pozwalają sądzić, że miał na ten temat głębokie przemyślenia.

Jeszcze inny podział dyscyplin lingwistycznych zależy od tego, czy bierzemy pod uwagę znak jako twór bilateralny, czy też wyłącznie jako figurę dźwiękową. W pierwszym wypadku jesteśmy w sferze porządków semiologicznych, do których należą m.in. morfologia, składnia, retoryka, stylistyka, leksykologia, w drugim zaś mamy do czynienia ze zjawiskami czysto fonetycznymi²⁰, które nie są przedmiotem językoznawstwa w ścisłym tego słowa znaczeniu (por. ELG: 44–45).

Te dwa podziały mogą się oczywiście ze sobą krzyżować. I tak na przykład stylistyka, która w czasach de Saussure'a uprawiana była wyłącznie jako część językoznawstwa wypowiedzi, powinna jego zdaniem stać się również nauką o charakterze systemowym. W *Dokumentach dawnych* (*ibid.*: 272–273) żądał od niej, by zajęła się również tym, co wspólne i społeczne, a nie tylko tym, co indywidualne; tym, co mówione, a nie jedynie pisane; tym, co deskryptywne, a nie wyłącznie normatywne. Ten postulat

19 „Od lat żywimy przekonanie, że językoznawstwo jest nauką dwoistą, i to tak głęboko i nieodwracalnie dwoistą, iż można – prawdę mówiąc – zastanawiać się nad tym, czy istnieje wystarczający powód, by utrzymywać pod nazwą *językoznawstwo* sztuczną jedność, która jest przyczyną wszystkich błędów, wszystkich nieuniknionych pułapek, nad którymi codziennie debatujemy z uczuciem [...]” (SzJO: 198).

20 W terminologii de Saussure'a – fonologicznymi.

pięknie wprowadził w życie Charles Bally – współpracownik de Saussure'a i jeden z redaktorów KJO.

6. Miejsce językoznawstwa ogólnego wśród innych nauk

Antymaterialistyczne podejście do języka, usytuowanie go w sferze świadomości zbiorowej, znajduje odbicie w wyborze przez de Saussure'a narzędzi badawczych. Ponieważ pierwsze, nieredukowalne do czegokolwiek innego fakty językowe to dla genewczyka tożsamości, a także implikowane przez nie różnice, zrozumiałe staje się, dlaczego z wielkim naciskiem podkreślał on, że językoznawstwo nie może obejść się bez zdrowej logiki matematycznej. Roy Harris (2008) w swym bardzo ciekawym artykule *Logic, arbitrariness and Saussurean linguistic* zwraca uwagę na to, że w pismach de Saussure'a nie ma śladu odniesienia do prac logików drugiej połowy XIX i początków XX w., a były to dokonania tej miary co *System of Logic* (1843) Mill'a, *Laws of Thought* (1854) Boole'a, *Begriffsschrift* (1879) Fregego czy *Principia Mathematica* (1910) Whiteheada i Russella. De Saussure prawdopodobnie nie znał tych prac²¹. Słowa *logika*, *logiczny* nieobecne w *Kursie*, wielokrotnie pojawiają się jednak w jego pismach oryginalnych. Uważał, że fakty językowe zgodnie z ich naturą dadzą się regularnie opisać za pomocą formuł matematycznych. Co więcej, wyrażał pewność, że nadejdzie taki dzień, gdy językoznawcy uświadomią sobie tę prawdę i dopiero to zainicjuje radykalną zmianę stanu lingwistyki. Ponieważ język (*la langue*) jest, jak to ujmował, pewnym rodzajem semiologii, eksperymentalne podejście do tego obiektu nie znajduje żadnego zastosowania. Trzeba w sposób aprioryczny, czysto logiczny uchwycić organizującą tę semiologię zasadę. Jeśli od niej wyjdziemy, będziemy mogli z matematyczną dokładnością przewidzieć wszystkie możliwe zmiany i przesunięcia, jakie w języku mogą się dokonać, cyt.:

[...] il faut radicalement changer de base et partir de la définition de la ligne droite sans s'occuper des expériences. Il n'y a pas à s'amuser à des recherches et à des mensurations extérieures pour arriver au fait.

Car, en partant du contrat fondamental entre l'esprit et le signe à un moment quelconque, l'accident historique, alors même qu'il ne serait pas une véritable connue, n'est capable d'avance que de produire tel est tel déplacement d'avance concevable, d'avance classable, si la théorie des signes est parfaite (ELG: 206)²².

21 Choć trudno to do końca przesądzić, bo w manuskryptach, które po sobie zostawił, nie umieszczał żadnych odniesień bibliograficznych.

22 „[...] trzeba radykalnie zmienić podstawy i wychodzić od definicji linii prostej, doświadczenie pozostawiając na boku. By dojść do sedna sprawy, nie ma co bawić się w zewnętrzne badania i pomiary. Przy założeniu bowiem w dowolnym momencie fundamentalnej zgodności między umysłem a znakiem, historyczny wypadek, nawet wtedy, gdy nie stanowi znanej zmiennej, z zasady jest zdolny jedynie do tego, by spowodować takie bądź inne przemieszczenie z góry zrozumiałe, z góry nadające się do sklasyfikowania, o ile oczywiście teoria znaków jest adekwatna” (SzJO: 196).

Z taką matematyczną regularnością zachodzą na przykład w języku dwa różne, niesprowadzalne do siebie nawzajem rodzaje zmian: a mianowicie zmiany fonetyczne i morfologiczne. Zdaniem de Saussure'a nie ma żadnego powodu, by te dwa typy zjawisk (fonetycznych i morfologicznych) określać mianem prawa, wręcz przeciwnie – nauka o języku wiele by zyskała, gdyby została radykalnie oczyszczona z użyć tego słowa. Sposób formułowania reguł fonetycznych pozostawia wiele do życzenia, jest bowiem czysto przygodny. To, co językoznawcy określają mianem reguły fonetycznej, jest w istocie regułą morfologiczną – pochodną alternacji. Jeśli usuniemy alternacje, przekonuje de Saussure, znikną nam też z pola widzenia reguły fonetyczne. Natomiast przekształcenie morfologiczne, w rzeczy samej, w ogóle nie jest zmianą, tylko wyrównaniem analogicznym, przejawem działania opartej na proporcjach maszynierii mowy (*langage*).

Językoznawstwo nie należy do nauk nomologicznych. Kiedy mówi się w nim o prawach, to w opinii de Saussure'a nieustannie miesza się trzy szeregi pojęć: uniwersalne zasady funkcjonowania ludzkiej mowy, „prawa” fonetyczne, niemające bynajmniej tytułu do tej nazwy, i wyrównania analogiczne, które – jako niekonieczne – również nie mogą być zestawiane z rzeczywistymi prawami opisywanymi przez nauki eksperymentalne (por. ELG: 85–86, 104). Te bowiem, za pomocą twierdzeń dających się sprowadzić do zdań negatywno-egzystencjalnych, pokazują, jakie stany rzeczy są w świecie wykluczone²³. Nauka o języku nie stanowi więc części nauk naturalnych, ale nie należy też do nauk historycznych. Jak wiadomo, de Saussure wskazywał jej miejsce w obrębie projektowanej przez siebie semiologii czy semiotyki:

On a discuté pour savoir si la linguistique appartenait à l'ordre des sciences naturelles ou des sciences historiques. Elle n'appartient à aucun des deux, mais à un compartiment des sciences qui, s'il n'existe pas, devrait exister sous le nom de *sémiologie*, c'est à dire science des signes ou étude de ce qui se produit lorsque l'homme essaie de signifier sa pensée au moyen d'une convention nécessaire (ELG: 262)²⁴.

Zaznaczał jednak, że wśród wszystkich systemów semiologicznych tylko język musiał się zmierzyć z doświadczeniem czasu. Nie został ufundowany na zasadzie umowy między sąsiadami, ale przekazywany jest z ojca na syna na zasadzie tradycji i całkowicie wystawiony na działanie przypadku. Ten fakt, który powinien zainteresować filozofów, jest przez nich całkowicie ignorowany. Z kolei językoznawcy nadmiernie koncentrują na nim swą uwagę i stosują w lingwistyce takie metody badawcze, jakie

23 Na temat obecności praw w językoznawstwie por. wypowiedzi metodologiczne Andrzeja Bogusławskiego (1998).

24 „Zastanawiano się nad tym, czy językoznawstwo należy do porządku nauk naturalnych, czy też historycznych. Nie należy ono do żadnego z nich, ale do tej części nauk, które jeśli jeszcze nie istnieją, powinny zaistnieć pod nazwą semiologii, to znaczy nauki o znakach lub badań nad tym, co się dzieje, gdy człowiek próbuje przekazać swą myśl za pomocą pewnej koniecznej konwencji” (SzJO: 242).

są właściwe historii, choć reprezentowana przez nich dyscyplina ma charakter semio-logiczny, a nie historyczny. Materiał pozyskany z różnych języków, również ten ilustrujący ich stany dawniejsze, jest dla lingwisty bezcenny, ale jeśli chce on dowiedzieć się czegoś o mechanizmach ludzkiej mowy, musi przejść od danych szczegółowych do uogólnienia, z nauki o językach wyprowadzić naukę o języku, pamiętając ciągle o tym, że każdy fakt językowy polega na pewnym stosunku i na niczym więcej („Tout fait linguistique consiste en un rapport, et consiste en rien d'autre qu'en un rapport”, ELG: 263). Nie da się go uchwycić inaczej niż za pomocą narzędzi wypracowanych na gruncie logiki. Językoznawstwo ogólne projektowane przez de Saussure'a miało więc należeć do nauk spekulatywnych.

Słowo podsumowania

Rozważania na temat dokonania Ferdynanda de Saussure'a jako metodologa nauki można by długo jeszcze kontynuować, bo niemal wszystko, co napisał w ostatnim dwudziestolecu życia, było podporządkowane przedstawieniu językoznawstwa na nowe tory; niestety, nie pozwala na to format tego artykułu. Na zakończenie powiedzmy więc tylko raz jeszcze, że zamysł uczonego z Genewy polegał na tym, by bardziej lub mniej systematyczne opisy różnych idiomów przekształcić w naukę o języku (*langage*), rozumianym jako fakt antropologiczny, jako władza odróżniająca nasz gatunek od wszystkich pozostałych. Był on przy tym przekonany, że tylko odpowiedni wysiłek włożony w rekonstrukcję fundamentów ludzkiej mowy, jeśli towarzyszy mu troska o konsekwentną metodę, a także głęboka znajomość różnych systemów językowych, może spełnić pokładane przez lingwistów nadzieje i wydać oczekiwane naukowe owoce.

Literatura

- BAR-ASHER E.A., 2008, *How an empiricist found a new science: an epistemological inquiry in Ferdinand de Saussure's linguistic theory*, [w:] M. Arrivé (red.), *Du côté de chez Saussure*, Limoges, s. 23–37.
- BENVENISTE É., 1964, *Lettres de Ferdinand de Saussure à Antoine Meillet*, “Cahiers Ferdinand de Saussure” 21, s. 91–130.
- BOGUSŁAWSKI A., 1993, *O proporcjonalności w języku i jej warunkach*, [w:] J. Sambor, J. Lindę-Usiekniewicz, R. Huszcza (red.), *Językoznawstwo diachroniczne i synchroniczne*, Warszawa 1993, s. 59–76.
- BOGUSŁAWSKI A., 1998, *Science as Linguistic Activity. Linguistics as Scientific Activity*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., w druku, *Ferdynand de Saussure 1857–1913*, [w:] A. Bogusławski, E. Drzazgowska, *Język w refleksji teoretycznej. Przekroje historyczne*, Warszawa.
- DEPECKER L., 2009, *Comprendre Saussure d'après les manuscrits*, Paris.
- DOROSZEWSKI W., 1933/1962, *Quelques remarques sur les rapports de la sociologie et la linguistique: Durkheim et de Saussure*, [w:] J. C. Pariente (red.), *Essais sur le langage*, Paris, s. 99–109.

- DOROSZEWSKI W., 1961, *O podstawowych koncepcjach* Kursu de Saussure'a, [w:] F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa, s. 5–11.
- DOROSZEWSKI W., 1962, *Studia i szkice językoznawcze*, Warszawa, s. 102–115.
- ELG: F. de Saussure, *Écrits de linguistique générale*, Paris 2002.
- GODEL F., 1966, *F. de Saussure's theory of language*, [w:] T.A. Sebeok (red.), *Current Trends in Linguistics, vol III: Theoretical Foundations*, The Hague and Paris, s. 479–493.
- HARRIS R., 2008, *Logic, arbitrariness and Saussurean linguistic*, [w:] M. Arrivé (red.), *Du côté de chez Saussure*, Limoges, s. 151–164.
- KYHENG R., 2006, *Le langage: faculté, ou généralisation des langues? Enquête saussurienne*, „Textol”, mars 2006, vol. XI, n°1, http://www.revue-texto.net/Saussure/Sur_Saussure/Kyheng_Langage.html
- MAŃCZAK W., 1970, *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- NORRIS Ch., 2004, *Saussure, linguistic theory and philosophy of science*, [w:] C. Sanders (red.) *The Cambridge Companion to Saussure*, Cambridge, s. 220–239.
- POLAŃSKI K., 2002, *Wprowadzenie*, [w:] F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa.
- SAUSSURE F., de, 1961, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, wstęp: W. Doroszewski, Warszawa.
- SAUSSURE F., de, 2002, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, wprowadz. i oprac. K. Polański, Warszawa.
- SAUSSURE F., de., 2011, *Science du langage, De la double essence du langage*, R. Amacker (red.), Genève.
- SZJO: F. de Saussure, 2004, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, przekł., wstęp i red. M. Daniełowiczowa, Warszawa.

General linguistics – Ferdinand de Saussure's methodological project

Summary

The article discusses several methodological problems contained in Saussure's works. General linguistics, a new discipline postulated by the author, was to be founded on linguistic details and at the same time focus on the fundamental and universal mechanisms of speech. Saussure did not consider general linguistics a part of natural sciences or of historical studies; he indicated logic as the discipline that can provide the appropriate tools for an adequate description of language. According to him, the subject of research in linguistics is not given in advance; instead, it depends entirely on the chosen point of view. Internal divisions of the discipline, especially the distinction between the linguistics of “langue” and the linguistics of “parole”, follows, firstly, from the dual nature of language, and secondly, from Saussure's teaching about the legitimate points of view.